

HALINA REICHAW

ur. 1927; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, dom rodzinny, ulica Lubartowska, ruch uliczny, dorożki, balkony

Ulica Lubartowska przed wojną

W naszym domu mieszkali sami Żydzi. Było tam dużo sklepów, od ulicy na parterze, wzdłuż całej ulicy. Myślę, że jeśli chodzi o Lubartowską – zdaje mi się, boję się uogólniać – to tam mieszkali sami [Żydzi]. Na tym odcinku, gdzie myśmy mieszkali, tych kilkanaście domów – mały numer w kierunku chyba Świętoduskiej – myślę, że wszystkie należały tylko do Żydów i mieszkańcy byli Żydami. Nasza strona była parzysta, jak się skręcało ze Świętoduskiej w Lubartowską, schodziło się na dół, [mijało się] tych parę numerów, aż się dochodziło do mostu – przed tym mostem stał nasz dom. Nawet mam gdzieś fotografie tego domu, nic takiego szczególnego. Co było bardzo ładne – te domy miały balkony i wiele osób hodowało tam rozmaite kwiatki. Ale jak przyszli Niemcy, to oni zlikwidowali te balkony – nie wiem właściwie dlaczego, zdaje się, że potrzebowali żelaza. Potem te domy zostały takie nagie, bez balkonów. Ale tak to bardzo ładnie wyglądało, bo to było ozdobne i ludzie tam właśnie trzymali rozmaite rośliny. Było zielono i ładne, można było siedzieć i patrzeć, co się dzieje na tej ulicy. To była dosyć ruchliwa ulica, bo to główna, która prowadziła na rogatki, to znaczy kończyła się ta Lubartowska w tym kierunku i już potem było się za miastem. Wjazd do Lublina od strony mostu to był właśnie przez ulicę Lubartowską. Ulica była długa, może jakieś osiemdziesiąt numerów. Ten duży ruch był tam dlatego, że przejeżdżały autobusy, auta. Zresztą wtedy może tak dużo tych aut jeszcze nie było, o ile ja sobie przypominam, ale wiem, że kiedy czasami stałam na balkonie i patrzyłam na dół, to widziałam auta, dorożki. Zamiast taksówek były dorożki. Ja pamiętam, że moja mama miała przyjaciół, którzy mieszkali na Narutowicza, i wracała czasami późno wieczorem. Ja czekałam i słyszałam uderzenia kopyt tego konia z dorożki, wiedziałam, że mama przyjechała. To był wtedy dosyć ważny środek lokomocji, bo taksówki były i drogie, i też było ich niewiele. Ten charakterystyczny odgłos końskich kopyt ja jeszcze słyszę i pamiętam, jak leżę w łóżku i nasłuchuję, czy już mama przyjechała. Też takie wspomnienia.

Data i miejsce nagrania	2006-12-28, Hajfa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"